

NAUKA O SZTUCE PO SZKODZIE

ANNA PIECHACZEK

Rok 2009 przejdzie do historii jako ten, który zweryfikował do niedawna szeroko podkreślaną w mediach tezę, że rynek sztuki jest całkowicie niezależny od koniunktury gospodarczej czy sytuacji na rynkach finansowych.

W pierwszym kwartale 2009 r. tylko 79 spośród sprzedanych na globalnym rynku obiektów osiągnęło ceny wylicytowane powyżej 1 mln USD. W porównaniu do tego samego okresu roku ubiegłego to spadek cen o połowę. Aż 77 proc. ofert stanowiły obiekty, których cena wywoławcza ustalona została poniżej poziomu 5 tys. USD (w roku 2008 udział ten wynosił 67 proc.). Znacząco spadł przy tym udział prac wycenianych powyżej 50 tys. USD. W pierwszych trzech miesiącach roku 2008 stanowił on 6 proc. oferty, zaś w 2009 r. było to już zaledwie 3 proc.

Taka sytuacja spowodowała konieczność wprowadzenia zmian. W domach aukcyjnych, galeriach czy muzeach zanotowano znaczące redukcje personelu, zrezygnowano z gwarantowanych cen minimalnych, znaczącemu zmniejszeniu uległa liczba obiektów sprzedawanych na aukcjach, a banki działające w sektorze *private banking* w ramach kryzysowych cięć wycofały się ze świadczenia usług *art banking* (system kompleksowej

i zindywidualizowanej bankowej obsługi klienta w zakresie handlu i kolekcjonowania dzieł sztuki).

Rynek sztuki a kryzys finansowy

Mimo że w porównaniu z innymi obszarami inwestycyjnymi rynek dzieł sztuki wydaje się być w mniejszym stopniu podatny na aspekty makroekonomiczne, a przy tym w okresach zawirowań na giełdowych parkietach część z inwestorów skłania się ku alternatywnym możliwościom alokacji kapitału (w tym inwestycjach w obrazy czy rzeźby), w warunkach globalnego krachu finansowego negatywne konsekwencje widoczne są również i tutaj. Zjawisko to w minionym roku szczegól-

nie zauważalne było na wschodzących rynkach sztuki, w tym rynku chińskim.

Aukcyjny rynek sztuki w Chinach powstał w 1993 r. Począwszy od pierwszego uderzenia młotka, gwałtownie się rozwijał. Pomiędzy 2001 a 2007 r. wzrósł z 1 do 25 udział chińskich twórców wśród artystów znajdujących się na tzw. liście *TOP 100 Contemporary Artists*. Pekin stał



się poważnym graczem na światowym rynku sztuki współczesnej, a indeks cenowy dla sztuki chińskiej wzrósł w danym okresie o 780 proc.

Na przestrzeni ostatnich lat chiński rynek sztuki przeżywał gwałtowny rozkwit, którego ukoronowaniem było zdobycie w 2007 i utrzymanie w 2008 r. trzeciego miejsca w strukturze obrotów na globalnym rynku dzieł sztuki. Jednak od drugiej połowy 2008 r. nastąpiło gwałtowne załamanie. Rynek Państwa Środka okazał się szczególnie wrażliwy na zawirowania na rynkach finansowych. Tylko w Pekinie w pierwszych trzech miesiącach 2009 r. 37 galerii zostało zamkniętych. Wśród sektorów, które najmocniej ucierpiały w wyniku załamania na rynku sztuki, wymienić należy segment najnowszej sztuki chińskiej, która – jak się okazało – przez wielu traktowana była jako instrument spekulacyjny. Ceny wydawały się być sztucznie podnoszone. W przypadku prac nabywanych na rynkach wschodzących trudno jest dziś jednoznacznie stwierdzić, czy przetrwają one próbę czasu. Aby ograniczyć ryzyko, konieczna jest dywersyfikacja portfela dzieł sztuki.

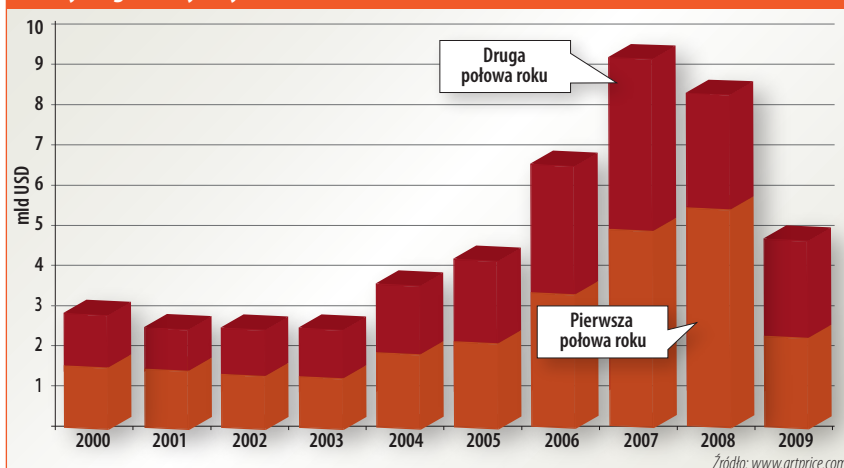
Najlepsze dzieła dawne

Do najczęściej podkreślanych zalet inwestycji na rynku sztuki zalicza się fakt, że ów rynek uważany jest za jeden z najbardziej niezależnych od bieżącej koniunktury gospodarczej obszarów lokacyjnych, a zyski z lokat w dzieła sztuki charakteryzuje nikła lub wręcz negatywna korelacja z dochodami osiąganymi z aktywów finansowych.

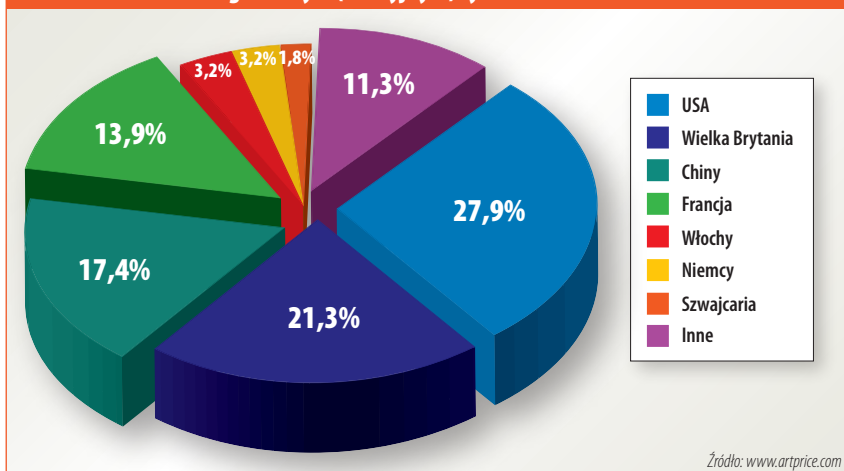
Należy jednak mieć na uwadze dwie kwestie. Rynek sztuki pozostaje co prawda zwykle obojętny bądź reaguje na krótkookresowe zmiany na rynkach finansowych odwrotnie aniżeli pozostałe rynki inwestycyjne. Zatem umieszczenie obrazu czy rzeźby w portfelu inwestycyjnym wydaje się być interesującym rozwiązaniem dywersyfikacyjnym. W długim okresie sytuacja na rynku sztuki odzwierciedla jednakże tendencje występujące w gospodarce. Rynek sztuki ma bowiem skłonność do śledzenia stanu gospodarki. Czyni to jednak z pewnym opóźnieniem.

Jak na prowadzonym przez siebie blogu podkreśla pan Konrad Szukalski – wiceprezes domu aukcyjnego Agra-Art: „Najlepsze dzieła na kryzys to te najpewniejsze, które nie muszą bronić swojej wartości przez kampanie mar-

Obroty na globalnym rynku sztuki



Struktura obrotów na globalnym (aukcyjnym) rynku sztuki w 2009 r.



ketingowe, ale które przeszły przez kryterium historyczne. Ich wartość potwierdzają wystawy muzealne, zbiory muzeów i znanych kolekcji, ale także indywidualna atrakcyjność. To, co podołało się 100 lat temu i podoba się dzisiaj, ma duże szanse, że będzie podobać się także za kilkadziesiąt lub następne 100 lat. Dzieła sztuki dawnej bardzo dobrze przechowują wartość – dlatego przez setki lat były elementem tezauryzacji społeczeństw. Nie dewaluują się, ponieważ ich punktem odniesienia są wartości niematerialne związane z historią, kulturą danego państwa (regionu lub nawet świata) oraz z uniwersalnym i ponadczasowym kryterium estetyki. Pompatycznie można stwierdzić, że dopóki istnieje Państwo Polskie, dopóty Chełmoński czy Brandt zawsze będą w cenie. Ich wartość jest gwarantowana przez nas wszystkich – kulturę i historię Polski.”

Refleksja i wnioski

Faktem jest, że globalny kryzys ekonomiczny nie mógł pozostać bez wpływu na rynek sztuki. Jednakże wpływ

ów, z uwagi na niskie skorelowanie tegoż obszaru z rynkami finansowymi, miał ograniczone znaczenie. Najmocniej ucierpiał segment sztuki współczesnej, gdzie w ostatnich latach w wyniku licznych spekulacji ceny zostały sztucznie wywindowane, a wielu artystów ogarnęła komercyjna gorączka. Coraz powszechniej zauważalnym zjawiskiem stawały się swego rodzaju fabryki dzieł sztuki, w których współcześni twórcy, zajęci obowiązkami okołorynkowymi, zatrudniali grupy rzemieślników wykonujących „dzieła sztuki” w typie danego artysty. Artyści pracodawcy pozostawało wówczas jedynie ich sygnowanie. Obecna sytuacja skłania do refleksji nad przeszłością oraz do wyciągnięcia wniosków. Kryzys, prócz niewątpliwych problemów i negatywnych konsekwencji, niesie z sobą także pewnego rodzaju pozytyw. Artyści zamiast myśleć, w jaki sposób w jak najkrótszym czasie namalować czy wyrzeźbić jak najwięcej prac, mają wreszcie możliwość zastanowienia się nad tym, co namalować lub wyrzeźbić. ■